



## Początki kolektywizacji rolnictwa w Lubelskiem

**P**olityka realizowana przez Polską Partię Robotniczą w pierwszych latach po utworzeniu PKWN-u, utwierdzała chłopów w wiarygodności przemian ekonomicznych rozpoczętych przez reformę rolną. Oficjalnie odcinając się od sowieckiego modelu rolnictwa, polityka ta tworzyła atmosferę poparcia dla rolnictwa indywidualnego<sup>1</sup>. Wydaje się, że nawet przywrócone w tym czasie świadczenia rzeczowe nie były w stanie uświadomić chłopu do czego, tak naprawdę, zmierzało państwo.

Zapowiedzią nowej, kolektywnej formy gospodarowania na wsi były gospodarstwa państwowe, które utworzono z gruntów nie objętych parcelacją, a przeznaczonych na ośrodki wzorcowe i doświadczalne. Aż do roku 1948, z różnych względów, hasła powszechnej kolektywizacji nie były nagłaśniane. Miało to być związane z respektowaniem przez komunistów specyfiki wsi polskiej. Natomiast w tym samym czasie PPR starała się rozwijać spółdzielnie zaspokajające potrzeby wsi – głównie konsumpcyjne. Chodziło przede wszystkim o upowszechnienie własności spółdzielczej i powiązania w ten sposób chłopów produkujących na rynek z państwem. Ważną rolę wyznaczono w tej kwestii Związkowi Samopomocy Chłopskiej<sup>2</sup>.

Istotnym elementem uspołdzielczania wsi stało się tworzenie wsi samopomocowych. Ich organizacją pod koniec 1947 r. zajął się ZSCh, wspierany w tych działaniach przez Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici”. Wsie samopomocowe ogniskowały swoje życie wokół gminnych spółdzielni zaopatrzenia i zbytu. Spółdzielnie te korzy-

<sup>1</sup> J. Kaliński, *Forsowna kolektywizacja rolnictwa*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 91 (1984), s. 111.

<sup>2</sup> Tamże.

stały z państwowych kredytów, dzięki czemu mogły współfinansować przedsięwzięcia służące wszystkim mieszkańcom wsi, tak jak choćby elektryfikacja<sup>3</sup>.

Według pewnych opinii, kolektywizacja, do której zmierzała część kierownictwa PPR, a później PZPR, była używana jako *straszak*. Miała być ona narzędziem walki z partią komunistyczną, używanym przez ugrupowania o odmiennej koncepcji ustrojowej państwa polskiego. Zdaniem Władysława Gomułki, początkowo (1945-1947) „kierownictwo PPR-u odżegnywało się od myśli wprowadzenia kolchozów w rolnictwie, szczególnie ostro osobiście zwalczałem przejawiające się tu i ówdzie zamysły kolektywizacyjne ujmowane w różnych formach, niemniej nikt nie mógł wystąpić przeciw doktrynalnej zasadzie kolektywizacji gospodarstw chłopskich”<sup>4</sup>.

W dniu 27 marca 1945 r. doszło do spotkania Gomułki ze Stalinem. Podczas rozmowy, oprócz wielu innych kwestii, poruszono także zagadnienie przemian w polskim rolnictwie. Na nadgorliwość polskich komunistów Stalin zareagował wówczas z charakterystyczną dla siebie zimną kalkulacją, stwierdzając: „trzeba wypowiedzieć się jasno przeciw kolektywizacji, należy wykluczyć kolektywizację. U nas kolektywizacja stała się możliwa i aktualna dopiero po dwunastu latach władzy radzieckiej. Kolektywizacja gospodarstw chłopskich u was to jest zupełna fantazja. Jeżeli chodzi o traktory, to ich dostawy na wieś oznaczają pomoc dla chłopów i tak należy chłopom tłumaczyć, przy czym pomocy tej państwo udziela bezpłatnie”<sup>5</sup>. Traktory, o których mowa powyżej, były przeznaczone dla ZSCh i mogły wywołać wrażenie, iż państwo będzie starało się komasować ziemię, a chłopów w końcowym efekcie działań zapędzi do polskich kolchozów. Stalin próbując wytłumaczyć swoje stanowisko Gomułce w sprawie kolektywizacji powiedział: „Wy chcecie, żeby wszystko było idealnie, żeby chłop wam się zaprzedał duszą i ciałem. To, co wyście uchwycili w masach chłopskich przez reformę rolną, to już wiele. To, że chłop niechętnie daje kontyngenty, to jest zrozumiałe. Chłop chce brać, a nie dawać. Myśmy siłą zmuszali To, co wyście uchwycili w masach chłopskich przez reformę rolną, to już wiele. To, że chłop niechętnie daje kontyngenty, to jest zrozumiałe. Chłop chce brać, a nie dawać. Myśmy siłą zmuszali do kontyngentów. Trzeba, żeby kontyngenty były traktowane jako podatek w naturze. Płaci się tylko w gruncie rzeczy za przewóz i za pracę przy przewozie, a nie za zboże (...). Nie powinniście się niepokoić niezadowolaniem chłopstwa. Ja nie mam wątpliwości, że w duszy chłop jest wam wdzięczny. A za rok będzie jeszcze lepiej, kiedy przekona się, że ziemi mu nie odbierają”<sup>6</sup>. Jak z tego widać, propozycja przyjęcia pewnej taktyki wobec wsi i rolnictwa podana polskim komunistom przez Stalina niewiele miała wspólnego z uczciwością, bądź szczerością wobec społeczeństwa polskiego. Chodziło o „kupienie” chłopów, a po przeprowadzeniu z jego pomocą odpowiednich przemian oraz po umocnieniu się w sprawowaniu władzy, kolejnym krokiem mogło być pełne jej podporządkowanie komunistom. Spółdzielnie zaopatrzenia i zbytu miały tu do spełnienia szczególną rolę, i obok ZSCh stanowiły ważny element wkraczania władzy komunistycznej na wieś.

<sup>3</sup> Tamże, s.120.

<sup>4</sup> W. Gomułka, *Pamiętniki*, t. II, Warszawa 1994, s. 475.

<sup>5</sup> Tamże, s. 476-477.

<sup>6</sup> Tamże, s. 477.

Problem kolektywizacji rolnictwa odsuwany był na dalszy plan tak długo, jak długo u władzy znajdowała się ekipa Gomułki. Jednak, według *towarzysza Wiestawa*, bardzo ważną rolę w kwestii kolektywizacji gospodarstw chłopskich i całego rolnictwa spełniła wypowiedź Stalina, ostrzegająca przed *uspółdzielczaniem* całej wsi. Gomułce wydawało się, że takie postawienie sprawy przez Stalina odsunęło niebezpieczeństwo kolektywizacji na 15-20 lat. W istocie PPR utrzymała antykolektywizacyjny kurs w swojej polityce rolnej jednak tylko do połowy 1948 r.<sup>7</sup>

Początkowo odłożenie kwestii kolektywizacji związane było z tym, co nazywano szukaniem „rozwiązań odpowiadających warunkom polskiej wsi i poziomowi świadomości społecznej chłopstwa”. Obawiano się także politycznych i ekonomicznych kosztów pośpiesznej kolektywizacji. Jednak już od chwili ukonstytuowania się w Polsce władzy komunistycznej czyniono różne przygotowania i podejmowano działania zmierzające do dalszych przemian w rolnictwie<sup>8</sup>. Po 4 latach od reformy rolnej centralne władze partyjne ustami Hilarego Minca na lipcowym plenum naczelnych władz partii w 1948 r. stwierdziły, że ruch robotniczy powinien wyraźnie sformułować w swoim programie problem kolektywizacji. Zasadnicza różnica z poprzednią polityką partii wobec wsi polegała na określeniu kierunku nowej polityki rolnej i tkwiła „w silnie wyeksponowanym hasle zaostrezenia walki z elementami kapitalistycznymi na wsi”<sup>9</sup>.

Projekt programu kolektywizacji wsi przedstawiony został na plenum KC PPR we wrześniu 1948 r., już po odsunięciu Gomułki od władzy. Program przewidywał proces stopniowej kolektywizacji wsi, którą uzależniono od ekonomicznych możliwości państwa. W 1949 r. zamierzano skolektywizować 1% wszystkich gospodarstw rolnych. W latach 1950-1951 tempo kolektywizacji miało być analogiczne. Plenum wrześniowe podkreśliło konieczność przestrzegania zasady dobrowolności wstępowania do spółdzielni oraz tworzenia spółdzielni, które byłyby ekonomicznie silne i przez to atrakcyjne dla gospodarzy. Planowane szybkie tempo kolektywizacji nie pozostawiło odpowiednio długiego czasu dla przygotowań organizacyjnych. Nie stworzono także odpowiednich warunków gospodarczych dla planowanych przemian strukturalnych w rolnictwie. Wszystko to wskazuje na polityczny, a nie ekonomiczny powód przemian, jakie zamierzano przeprowadzić na przełomie lat 1948/49 i w latach następnych w rolnictwie.

Polityczny charakter kolektywizacji określiła *Deklaracja Ideowa PZPR*, przyjęta na grudniowym Kongresie Zjednoczeniowym w 1948 r. Według niej, przeniesienie stalinowskiej koncepcji kolektywizacji na grunt polski miało posłużyć jako środek walki z bogaczami wiejskimi. Starano się zachęcić chłopów do wstępowania do gospodarstw zespołowych poprzez ukazanie korzyści płynących ze wspólnego uprawiania ziemi<sup>10</sup>.

Wprowadzanie kolektywizacji wsi było robione w kontraście z krytyką, jaka spadła na Gomułkę, którego oskarżano m.in. o odwiekanie *uspółdzielczania* wsi pod

<sup>7</sup> Tamże, s. 479.

<sup>8</sup> J. Kaliński, dz. cyt., s. 112.

<sup>9</sup> Tamże, s. 113.

<sup>10</sup> Tamże, s. 114.

pozorem ochrony istniejącego wówczas poziomu produkcji rolnej. Nowi władcy Polski wskazali na „niedocenie walki klasowej na wsi w warunkach zróżnicowania ekonomicznego chłopstwa”. Istotnym nurtem propagandowym było wezwanie do zniesienia kułactwa jako klasy społecznej. Argumentacja ekonomiczna za kolektywizacją koncentrowała się na potrzebie likwidacji dysproporcji między wielkim socjalistycznym przemysłem a zacofaną, drobnotowarową gospodarką wiejską<sup>11</sup>.

Polityczny charakter kolektywizacji podkreśla uchwała Biura Organizacyjnego KC PZPR z maja 1949 r. Obciążyła ona odpowiedzialnością za rozwój spółdzielni produkcyjnych pierwszych sekretarzy komitetów powiatowych. Decyzje Biura Politycznego z października 1949 r. akcentowały konieczność zakładania spółdzielni bez względu na porę roku i stan zaawansowania prac polowych<sup>12</sup>. Także wśród radykalnych działaczy ludowych koncepcja kolektywizacji znalazła swoich zwolenników. 19 września 1948 r. na naradzie działaczy ludowych w jednym z referatów, wygłoszonym przez J. Dąb Kociola, stwierdzono, że w centrum Europy nie ma miejsca na zacofaną i prymitywną gospodarkę, za jaką wówczas komuniści, z przyczyn doktrynalno-politycznych, uważali gospodarstwa indywidualne. Miał to być argument za wprowadzeniem kolektywizacji na wsi<sup>13</sup>.

Przystępując do realizacji koncepcji kolektywizacji wsi opracowano statuty trzech typów spółdzielni produkcyjnych. Różniły się one stopniem uspołecznienia własności i sposobem dzielenia dochodu. W pierwszym typie – chłopcy byli organizowani w Zrzeszenia Uprawy Ziemi, celem wspólnej uprawy gruntów i zbierania plonów. Ziemia i zabudowania pozostawały własnością prywatną, natomiast do wspólnych prac wykorzystywano inwentarz żywy i martwy. Powyższy typ zrzeszenia zaliczano do najprostszej formy rolniczych spółdzielni produkcyjnych. W drugim typie gospodarstw kolektywnych chłopów zrzeszono w Rolnicze Spółdzielnie Wytwórcze. W tym typie gospodarstw kolektywnych wszystkie grunty orne i inne użytki łączono w celu wspólnego gospodarowania. Członkowie tego typu spółdzielni posiadali prawo własności wkładu gruntowego i przekazywania go spadkobiercom. Chłopcy skupieni w Rolniczych Spółdzielniach Wytwórczych zobowiązani byli do wniesienia wkładu inwentarzowego, tzn. maszyn i narzędzi rolniczych oraz inwentarza żywego. Własnością chłopów pozostawały nadal budynki mieszkalne i gospodarcze oraz urządzenia związane z działką przyzagrodową, której dopuszczalną wielkość określono na od 0,3 do 1 ha. Podział dochodów między członków a spółdzielnię początkowo był dokonywany w stosunku 80:20. W okresie późniejszym część członkowską rozdzielono według następującej proporcji: do 25% według wkładu ziemi dokonanego przez członka spółdzielni, 10-15% zgodnie z wniesionym inwentarzem, 60-70% w zależności od wkładu pracy członków spółdzielni. Wkład ten był obliczany w tzw. *dniówkach obrachunkowych*. W tym typie spółdzielni stworzono Wspólny Fundusz Inwestycyjny, mający pomóc w powiększeniu inwentarza żywego i martwego oraz przy budownictwie<sup>14</sup>. Za najwyższą formę wspólnego gospodarowania uznano gospodarstwo trze-

<sup>11</sup> Tamże, s. 116.

<sup>12</sup> Tamże.

<sup>13</sup> A. Mieczkowski, *Geneza i działalność SL w latach 1944-1949*, Lublin 1987, s. 224.

<sup>14</sup> J. Kaliński, dz. cyt., s. 121.

kiego typu, które otrzymało nazwę Rolniczego Zespołu Spółdzielczego. Ten typ był odzwierciedleniem sowieckiego artelu rolnego. Dochód był w nim dzielony między członków spółdzielni na poziomie nie niższym jak 70%. Ilość otrzymywanych pieniędzy zależała wyłącznie od wkładu pracy<sup>15</sup>.

W celu zwiększenia atrakcyjności członkostwa w spółdzielniach i wzmocnienia ruchu założycielskiego spółdzielni produkcyjnych, już od roku 1949 rozpoczęto tworzenie systemu ulg dla gospodarstw zespołowych. Między innymi, wskutek zarządzenia ministra rolnictwa i reform rolnych z 14 marca 1949 r., zawieszono członkom Rolniczych Zespołów Spółdzielczych obowiązek spłaty rat za ziemię pochodzącą z tzw. *reformy rolnej*. Ponadto, przy uiszczaniu podatku gruntowego w przypadku spółdzielni kierowano się ulgową taryfą. Przykładem takiej ulgi może być 30% zniżka jaką otrzymały Zrzeszenia Uprawy Ziemi w podatku gruntowym od części, które zostały włączone do wspólnej uprawy. Ponadto można stwierdzić, że podatki płacone przez popierane przez państwo instytucje zajmujące się produkcją rolniczą były symboliczne. Rolnicze Zrzeszenia Spółdzielcze płaciły 4,5% od podstaw opodatkowania, Rolnicze Spółdzielnie Wytwórcze i Rolnicze Zespoły Spółdzielcze – 3,5%. Spółdzielnie nie płaciły podatku dochodowego od swojej statutowej aktywności, a także częściowo były zwolnione od opodatkowania przy prowadzeniu działalności, którą określano *produkcją pomocniczą*<sup>16</sup>.

By przygotować chłopów do planowanych przemian w strukturze rolnictwa, od lipca 1946 r. ZMW „Wici” zorganizował w Lubelskiem 130 zespołów mających charakter kursów korespondencyjnych dla działaczy spółdzielczych. Rekrutowali się oni głównie spośród młodzieży wiejskiej. W ciągu dwóch lat działalności, do stycznia 1948 r., kursy spółdzielcze ukończyło kilka tysięcy wiciarzy<sup>17</sup>.

Po lubelskich wsiach krążyły różne opinie na temat mającej się odbyć kolektywizacji. Mieszkaniec Janowa Lubelskiego stwierdził, że „chłop polski jest bardzo przywiązany do zagonu ojczystego, a szczególnie stare pokolenie chłopów, które nieufnie odnosi się do wszelkich reform. Jedni mówili, że teraz przyjdzie do tego, że będziemy teraz jeść wszyscy z jednego kotła, nikt nic nie będzie miał, to wszystko będzie wszystkich i niczyje, żony będą wspólne. Takie i tym podobne brednie słyszało się i słyszy od przeciwników kolektywizacji w rolnictwie” – dodawał na koniec<sup>18</sup>. Opinie panujące na wsi w czerwcu 1948 r. jakby antycypowały postanowienia władz partyjnych z kolejnych miesięcy.

Podczas omawiania wśród aktywu powiatowego w Lublinie zagadnień gospodarczych na wsi, które w wydaniu PPR-u nieuchronnie były połączone z walką klasową, głos zabrali przedstawiciele poszczególnych regionów województwa. Steć, mieszkaniec gminy Moniatycze w powiecie hrubieszowskim, zwrócił uwagę na wyzysk *biedniaka* przez bogatego chłopą. Według niego, bogaty chłop kazał sobie płacić

---

<sup>15</sup> Tamże, s. 122.

<sup>16</sup> Tamże, s. 126.

<sup>17</sup> A. Mieczkowski, *ZMW RP „Wici” w województwie lubelskim 1944-1948*, „Roczniki Dziejów Ruchu Młodzieżowego”, nr 2, (1984), s. 56.

<sup>18</sup> *Wieś Polska*, T. III, s. 120, materiał konkursowy opracowany przez K. Kersten i T. Szarotę (1985); nr 54, wieś Zofianka, uczeń gimnazjum w Janowie Lubelskim, lat 21, matka wdowa.

1,5 tys. złotych dziówki za konia lub żądał 50 kg pszenicy za 1 godzinę młocki. Mieszkaniec wsi z zamojskiego o nazwisku Zajac uważał, że na wsi dawało się odczuć wówczas coraz większe zaufanie do PPR. Jednocześnie wyraził on „troskę o rozwój spółdzielczości na wsi jako jedynej formy zapobieżenia wyzyskowi biednego chłopca”, wniósł także o „dopilnowanie wyeliminowania bogatych chłopów z władz spółdzielczych”. Jednocześnie zaproponował tworzenie przy Komitetach Powiatowych PPR biur porad we wszystkich sprawach, które to biura udzielałyby informacji dla członków partii komunistycznej i chłopów małorolnych. Chłopom małorolnym chciano doradzać, ponieważ uważano ich za mało uświadomionych i jednocześnie oszukiwanych przez wiejskich bogaczy. Kuszmierek, dyskutant z powiatu bialskiego, skarżył się z kolei na przewagę *kułaków* w aparacie gminnym i spółdzielczym, co miało być przyczyną wyzysku *biedniaka*. Postulowano także, a uczyniła to „ogromna część dyskutantów”, konieczność usprawnienia spółdzielczości, stacji maszyn i oczyszczenia aparatu administracyjnego i samorządowego z *wrogich elementów*<sup>19</sup>.

Dużą część wsi zniechęcało do spółdzielni, obok innych czynników, i to, że w spółdzielniach miało miejsce *przechwytywanie* towarów przez bogatych chłopów i usiłowanie wyeliminowania z władz spółdzielczych chłopów należących do PPR („naszych towarzyszy”). Jeden z dyskutantów z powiatu lubartowskiego (Węgrzyn), podczas odprawy aktywu powiatowego, w trakcie wymiany poglądów na temat tego, kto jest bogaczem, stwierdził, że na wsi nie ma kapitalistów oraz że 20-morgowy gospodarz nie może być uznany za kapitalistę. Odmienną do chłopów opinię wyraził podczas odprawy kupiec Rogow z Zamościa, który postawił wniosek o dokładne opracowanie planu budowy w Polsce *kołchozów*<sup>20</sup>.

Podczas spotkań organizowanych przez PPR na wsi, poświęconych zagadnieniom omawianym na Plenach KC PPR z lata 1948 r., poruszano kwestie podstawowe. W gminie Skierbieszów, powiat Zamość, obecni na spotkaniu aktywiści gminni wyrazili opinię o słuszności i korzyści płynącej ze spółdzielczej formy gospodarki. Natomiast zwrócili uwagę na potrzebę większej ilości maszyn dla spółdzielni produkcyjnych oraz dopilnowania budynków po rozparcelowanych majątkach z uwagi na ich przydatność dla zakładanych spółdzielni produkcyjnych<sup>21</sup>.

O kolektywizacji rozmawiano także na zebraniu we wsi Majdan Górny, w powiecie tomaszowskim. W trakcie przeprowadzonej tam dyskusji wójt z Majdanu stwierdził, że spółdzielcze ośrodki produkcyjne dałyby się zorganizować na tamtejszym terenie „gdyby partyjniacy mieli pola obok siebie”. Z drugiej strony wójt informował, że tzw. *masy bezpartyjne* oraz *biedota* podnosiły głos, że PPR chciała zakładać kołchozy i o żadnych ośrodkach produkcyjnych nie chciały słyszeć. Inną przyczyną zniechęcającą chłopów do spółdzielczych ośrodków produkcyjnych było powszechne przekonanie, że z uwagi na mające miejsce nadużycia przy różnych pracach w instytucjach państwowych, w takich ośrodkach spółdzielczych także mogłoby dojść do malwersacji, co zniechęciłoby ludzi do pracy. Na podobnym zebraniu aktywistów z

<sup>19</sup> Archiwum Państwowe w Lublinie (dalej: APL), Komitet Wojewódzki Polskiej Partii Robotniczej w Lublinie (dalej: KW PPR), sygn. 1/V/37, s. 20, charakterystyka odprawy aktywu partyjnego z 25 VI 1948 r.

<sup>20</sup> Tamże, s. 21.

<sup>21</sup> Tamże, s. 94, sprawozdanie KW PPR w Lublinie z VIII 1948 r.

gmin Garbów i Markuszów w powiecie puławskim stwierdzono, że propaganda antykomunistyczna podała informację, że wyznaczenie cen na zboże jest wstępem do organizacji kolchozów. Zdaniem obecnego na tym zebraniu Szymanka, kolektywizacja była *dobrym posunięciem*, tyle tylko, że cena na zboże była za niska w stosunku do towarów tekstylnych i innych. Stwierdził ponadto, że aczkolwiek „Radio Londyn podaje, że będą kolchozy”, to on dostawszy ziemię z reformy rolnej, zainwestował w nią 400 tys. złotych i dalej gotów był w nią inwestować. Inny chłop obecny na zebraniu, Makuch – członek partii komunistycznej, stwierdził, że na jego terenie nie było plotek o kolchozach i aczkolwiek małorolni zadowoleni byli z ośrodków maszynowych, to jednak brak było w nich maszyn. Nawiązując do kwestii maszyn, inny dyskutant stwierdził, że ponieważ praca traktora na małych gospodarstwach była za trudna, jego zdaniem należało odebrać ziemię partaczom, a dać dobrym rolnikom<sup>22</sup>. W podobnym tonie były utrzymane wypowiedzi chłopów i w innych częściach województwa. Na zebraniu w Kocku, w powiecie łukowskim, chłop o nazwisku Kuźniec, powiedział, że „gospodarka spółdzielcza jest naprawdę wyższą formą i należy ją wprowadzać stopniowo, zaczynając od małych zespołów”. Inny chłop, Oleksiuk, stwierdził, że był wyzyskiwany przez bogatych chłopów. Dodał ponadto, że należy utworzyć gospodarke spółdzielczą, a ziemię „kułaka leżącą między drobnymi gospodarstwami włączyć do spółdzielni”. Uczestniczący w zebraniu Teofil Dąbrowski stwierdził, że według niego należałoby przeprowadzić upełnrolnienie i komasację kosztem kułaka. Chłop z gminy Serniki, w powiecie lubartowskim, nazwiskiem Małyszka, powiedział z kolei, że wspólne gospodarowanie posiada tę wyższość, że pozwala na wykorzystanie w 100% posiadanych maszyn, narzędzi i zwierząt. Jako przykład podał, że „koń u małorolnego pracuje trzy miesiące w roku, a w pozostałe musi żywić go darmo”<sup>23</sup>. Jeden z obecnych na zebraniu chłopów postawił w pewnym momencie pytanie: „Jeśli chłopie zechcą zorganizować taką spółdzielnię, a ich grunta leżą obok?” Otrzymał odpowiedź, że „dla chętnych państwo przyjdzie z pomocą, da im najlepszą ziemię i połączą ich grunty razem”. Niektórzy chłopie uważali, że dla organizowania spółdzielni powinny być dostarczane wskazówki z KC. Obawiano się, że przedstawienie sprawy spółdzielczości produkcyjnej bezpartyjnym mogło spowodować powstanie podejrzeń o chęć zorganizowania na wsi kolchozów<sup>24</sup>.

Bardzo żywy przebieg miała dyskusja nad kolektywizacją w powiecie hrubieszowskim. W gminie Bełz mówiono, że „miedze by było dobrze poorać, gdyż w nich tylko myszy siedzą, chłopie poorali już miedze, aby myszy nie miały się gdzie gnieździć”. Uważano, że gdyby połączone zostały gospodarstwa, to pola mogłyby mieć jednakową długość i mogłyby być zaorywane traktorem. Przy okazji dyskusji nad kolektywizacją i łączeniem gospodarstw, a także posiadaniem dużych gospodarstw na wsi, poruszono również problem dużych gospodarstw kościelnych. Okazało się wówczas, że ksiądz z Machnówki miał 600 morgów ziemi, a do tego folwark w Bełzie. Postulowano w związku z tym, by „przydzielić mu trochę, a resztę oddać chłopom”<sup>25</sup>.

<sup>22</sup> Tamże, s. 95.

<sup>23</sup> Tamże, s. 96.

<sup>24</sup> Tamże.

<sup>25</sup> Tamże, s. 97.

Władze partyjne i państwowe *schodząc* do społeczeństwa z propozycją wprowadzenia gospodarstw kolektywnych, spotykały się z zasadniczymi pytaniami, jak to z hrubieszowskiego, gdzie zastanawiano się nad organizowaniem spółdzielni w takich sytuacjach, gdy członkowie spółdzielni wnosili do niej nierówne działki. Jeden z dyskutantów poddawał w wątpliwość równość panującą w kolektywie. Miało to wynikać z tego, że w jednej wsi, gdzie chłopci mieli rozrzucone grunty, postanowiono razem uprawiać tę ziemię. Ale wtedy okazało się, że jeden kosił dużo i szybko orał, zaś drugi słabo orał i mało kosił, ale do podziału przystąpili równo. W związku z taką sytuacją zadawano sobie pytanie, jak to zrobić, by podział następował sprawiedliwie. Czy część ziemi miała być uprawiana na sposób spółdzielczy, a część prywatnie, czy też powinno być znalezione inne rozwiązanie? Jednocześnie skarżyli się chłopci na tzw. *dygnitarzy*, którzy posiadając ziemię, a jednocześnie pełniąc funkcje publiczne, wypuszczali ją w dzierżawę. I tak w powiecie zamojskim poseł Trąd z SL, pełniący funkcję przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej, otrzymał 8 ha z *reformy* i wypuścił w dzierżawę; Tyrko Władysław z SL wydzierżawił 7 ha; Futko Stefan, członek PPR i burmistrz miasta Zamościa, wydzierżawił 6 ha; Kunicki, także członek PPR będący inspektorem Spółdzielni Zbytu Produktów Zwierzęcych, wypuścił w dzierżawę 7 ha chłopu nazwiskiem Bojan, który mając swoje 12 ha i 9 ha swej siostry, a otrzymawszy jeszcze 7 ha, nie był w stanie sam obrabiać całego tego gospodarstwa, więc z kolei poddzierżawił część ziemi dalszym chłopom<sup>26</sup>.

Podczas zebrania aktywu w gminie Jastków, które odbyło się 15 sierpnia 1948 r. w związku z decyzjami Plenum KC, miała miejsce dyskusja pomiędzy działaczami PPR. Na zebraniu zjawili się 10 aktywistów. W trakcie rozmowy przedstawiciele KW PPR zostali poinformowani, że sprawa kołchozów, jak potocznie określano gospodarstwa kolektywne, była szeroko komentowana. Działacze terenowi i członkowie PPR z gminy Jastków, według relacji instruktora KW PPR w Lublinie „prawie wszyscy są za spółdzielczością produkcyjną na wsi, mimo, iż niektórzy nie mieli pojęcia, jak ta sprawa ma wyglądać”. Spośród urzędników administracji jedynie wójt i sekretarz gminy oraz kierownik szkoły wiedzieli, o co chodziło w spółdzielczości produkcyjnej. O tym, że nie wszyscy chłopci tak naprawdę rozumieli o co chodzi przy tworzeniu spółdzielni, może świadczyć wypowiedź niejakiego Różyckiego, uczestnika powyższego zebrania, który bał się, że przy połączeniu gospodarstw „jeden wniesie więcej ziemi i inwentarza, inny mniej, że jeden będzie pracował lepiej, drugi gorzej i trudno będzie potem dojść co się komu należy”<sup>27</sup>.

Podjęta przez władze komunistyczne w końcu lat czterdziestych próba kolektywizacji wsi nie natrafiła na Lubelszczyźnie na podatny grunt. Generalnie, chłop cenił sobie otrzymaną od komunistów ziemię i nie był skłonny do wyzbywania się jej na rzecz wspólnych gospodarstw. Krążące wśród ludności w 1948 r. informacje o tym, że miały zostać wprowadzone kołchozy, powodowały między chłopami dużą determinację. Chodziły słuchy, że „jak będą wprowadzać kołchozy, to nic innego nie wypada

---

<sup>26</sup> Tamże.

<sup>27</sup> Tamże, sygn. 1/VI/3a, s. 71, sprawozdanie z zebrania w gminie Jastków 15 VIII 1948 r.



zrobić jak pójść w lasy". Pomiedzy działkowiczami niepartyjnymi istniało również niezadowolenie, że najpierw dawali ziemię, a teraz trzeba ją będzie oddać do gospodarstw zespołowych<sup>28</sup>.

Nastroje niepewności związane z uspołdzielczaniem i próbami kolektywizacji na wsi wykorzystywały organizacje opozycyjne, prowadząc akcję w postaci tzw. *szeptanej propagandy*. Wskazywano na „każdy moment trudności w dziedzinie gospodarczej i administracyjnej, dając za przykład spółdzielczość, gdzie chwilowo brak artykułów pierwszej potrzeby, jak cukier, nafta, tłuszcz i sól, wykazuje, że widzicie dopóki były spółdzielnie spożywców przed unifikacją to i artykuły pierwszej potrzeby były. Natomiast dzisiaj (w 1948 r.) jest brak, do czego doprowadziła spółdzielczość, a jak powstaną spółdzielnie produkcyjne, to brak będzie chleba, tłuszczu i głód i niedostatek i niewola gospodarcza w rodzaju pańszczyzny i doprowadzi do tego jak jest w Związku Sowieckim”<sup>29</sup>. Na zdecydowanie wrogą postawę wsi wobec kolektywizacji wpływ miały także informacje szerzone przez tych, którzy byli w Związku Sowieckim i widzieli *wzorcowy model* gospodarki kolektywnej. Wątpliwości budziło to także wśród chłopów-komunistów, tzn. peperowców. O jednym z takich wypadków wiemy z powiatu tomaszowskiego. Na zebraniu koła PPR w Tarnawatce jeden z *towarzyszy* zabierając głos w dyskusji nad uchwałami letnich Plenów KC, stwierdził, że „był w Rosji i widział kołchozy i widział nędzę w tych kołchozach, że w Rosji carskiej było wszystkiego pod dostatkiem, a w ZSRR ludzie chodzili boso”<sup>30</sup>. O różnych wersjach kolektywizacji gospodarstw chłopskich, krążących w terenie po letnich (lipiec-sierpień) plenach KC PPR z 1948 r., donoszono z gmin Międzyrzec i Wołyń w powiecie radzyńskim<sup>31</sup>. Uchwały Plenów KC PPR z lipca-sierpnia 1948 r. były także dyskutowane przez chłopów w powiecie hrubieszowskim. Był to powiat, w którym najwięcej rozprawiano nad gospodarstwami spółdzielczymi. Sytuację tę próbowała wykorzystać opozycja antykomunistyczna, chcąc za wszelką cenę zniechęcić, odciągnąć chłopów od zakładania spółdzielni. Komuniści konstatowali, że „reakcja ten moment wykorzystuje, przekręca to i szerzy wściekłą propagandę o kołchozach”<sup>32</sup>. Ale okazało się, że nie tylko opozycja była wrogo nastawiona wobec gospodarki spółdzielczej. W powiecie hrubieszowskim, w gminie Bełz we wsi Duże, także większość partyjnych nie chciała się zgodzić na gospodarstwa spółdzielcze. Komitet Powiatowy kwitował taką postawę chłopów stwierdzeniem, że „tak samo ze strony niektórych naszych towarzyszy, sprawa pojmowana jest źle”<sup>33</sup>. Być może w związku ze zdarzającą się taką właśnie postawą wśród członków partii, władze wojewódzkie PPR zadecydowały o tym, że w teren ruszyli aktywiści celem wyjaśnienia zagadnienia kolektywizacji – uspołdzielczania wsi. W trakcie dyskusji z aktywistami partyjnymi z terenu okazało

---

<sup>28</sup> Tamże, Komitet Powiatowy Polskiej Partii Robotniczej w Białej Podlaskiej (dalej: KP Biała Podlaska), sygn. 2/V/2, s. 78; sprawozdanie sytuacyjne za VIII 1948 r.

<sup>29</sup> Tamże, KP PPR Krasnystaw, sygn. 7/V/15, s. 87, sprawozdanie za IX 1948 r.

<sup>30</sup> Tamże, KW PPR, sygn. 1/VII/17, s. 4, sprawozdanie z zebrań kół PPR w powiecie Tomaszów Lubelski w dniach 29 IX – 3 X 1948 r.

<sup>31</sup> Tamże, KP PPR Radzyń Podlaski, sygn. 13/V/13, s. 48, sprawozdanie sytuacyjne za VII 1948 r.

<sup>32</sup> Tamże, KP PPR Hrubieszów, sygn. 5/V/4, sprawozdanie za VIII 1948 r.

<sup>33</sup> Tamże.

się nie tylko, że niewielu spośród nich miało jakieś pojęcie o tym, czym była kolektywizacja, a tym, którym wydawało się, że coś na ten temat wiedzą, daleko było do prawdziwego obrazu zamierzonych przez komunistów przemian. Jeden z dyskutantów na zebraniu w Kocku twierdził na przykład, mając na myśli zmiany związane z kolektywizacją, że najpierw należało przeprowadzić upełnorolnienie z ziemi przejętej od *kułaków*. Według niego polepszenie doli tak obdzielonych chłopów można było z kolei uzyskać poprzez komasację. Prowadzący zebranie Rajczyk z KW PPR wyjaśnił jednak, że poprzez komasację nie uda się polepszyć bytu chłopów małorolnych<sup>34</sup>.

Czasem, w związku z akcją informującą o zakładaniu spółdzielni, dochodziło do paradoksalnych sytuacji, które jednak jasno pokazywały, o co chodziło tak naprawdę władzom partyjnym. 8 sierpnia 1948 r. w gminie Stary Zamość miało się odbyć zebranie chłopów na temat spółdzielni i ich zakładania. Przewodniczący Gminnej Rady Narodowej w Starym Zamościu, Jan Magryta, wysłał w związku z tym zawiadomienia do poszczególnych gromad, mówiące, że będą na zebraniu omawiane „sprawy społecznych kołchozów”. Prawdopodobnie tak sformułowane zaproszenie nieco naiwnego przewodniczącego, stało się powodem interwencji *towarzysza Dechnika* (w późniejszym okresie I sekretarza KP PZPR w Biłgoraju), skutkiem której Magryta trafił do więzienia<sup>35</sup>.

Działania opisane powyżej, a podjęte przez PPR na terenie wsi, miały swoje uzasadnienie nie tylko od strony ideologicznej, ale także od strony czysto praktycznej. Stwierdzono bowiem, że wystąpienie Zambrowskiego na Krajowej Naradzie Aktywu w Warszawie w terenie wywołało zaskoczenie i dezorientację. Po zbadaniu sytuacji na terenie wsi lubelskiej zauważono, że sposób przekazywania informacji z plenum był błędny. Błędem, według KW PPR w Lublinie, było kładzenie nacisku przez instruktorów jadących w teren, na kwestie uspołdzielczania przy niemal całkowitym pominięciu tego, co komuniści nazywali *walką klasową* oraz *frontem klasowym* na wsi. KW PPR w Lublinie postanowił szybko te niedociągnięcia usunąć<sup>36</sup>.

Większej dynamiki nabrały działania propagujące ideę kolektywizacji, gdy agitatorzy otrzymali do ręki oręż w postaci uchwał plenum KC PPR z sierpnia 1948 r. Akcją informacyjną objęto wówczas cały aktyw partyjny, jak również działacze partii bloku demokratycznego (SD, SL, PPS i czerwonego PSL), co w konsekwencji, jak się wyrażano, przyniosło „poważne przeoranie gruntu”. Efektem „zaostrożonej walki klasowej” było m.in. to, że chłopci należący do grup średnich i biednych gospodarzy nadesłali do władz informacje o *wyzyskiwaczach wiejskich*. Władze PPR w Lublinie uważały, że pomoże to w realizacji uchwał posiedzeń plenarnych KC PPR z lipca i sierpnia 1948 r. W postawach ówczesnych uczestników zebrań partyjnych zauważono „momenty walki klasowej, albo szukania form spółdzielczości produkcyjnej”<sup>37</sup>.

Charakterystyczne dla nastrojów panujących wówczas wśród chłopów należących do PPR były głosy wypowiedane w czasie dyskusji podczas zebrań partyj-

<sup>34</sup> Tamże, KW PPR, sygn. 1/VII/17, s. 5, sprawozdanie z zebrania na temat kolektywizacji w Kocku 27 VIII 1948 r.

<sup>35</sup> Tamże, s. 200, notatka z 9 sierpnia 1948 r.

<sup>36</sup> Tamże, sygn. 1/V/36, s. 193, sprawozdanie za VIII 1948 r.

<sup>37</sup> Tamże.

nych. Stanisław Kudelski z gminy Łysobyki w powiecie lubartowskim twierdził, że w sytuacji, gdy miał on dwa hektary ziemi, wątpliwym według niego było, czy włączenie takich jak on biednych gospodarzy do wspólnego gospodarowania, da jakąkolwiek poprawę losu. Dlatego podobnie do niektórych głosów, jakie dawało się słyszeć na zebraniach poświęconych kolektywizacji, postulował on wciągnięcie do spółdzielni bogatszych gospodarzy oraz tzw. *średniaków*. W podobnym tonie utrzymana była wypowiedź Klechy, mieszkańca gminy Jarczów w powiecie łukowskim, który uważał, że aby móc zrealizować *linię gospodarczą* należało walczyć na wsi z tzw. *wrogimi elementami* spośród bogatych chłopów. Jego zdaniem organizowanie spółdzielni produkcyjnych mogło się przyczynić do podniesienia stopy życiowej ludności wsi. W trakcie debaty zabrał głos także Aleksander Malczuk, z gminy Swory w powiecie białskim, który podkreślając, iż rozumie spółdzielczość, stwierdził, że odstręcza go tylko to, że w spółdzielniach było dużo złodziei i obawiał się, że w spółdzielniach produkcyjnych mogło się pojawić podobne zjawisko<sup>38</sup>. Można zaryzykować stwierdzenie, że główna linia podziału na wsi przebiegała nie pomiędzy mądrymi a głupimi, lecz pomiędzy bogatymi a biednymi. PPR oczywiście wykorzystywała nastroje panujące wśród biedoty wiejskiej, zdecydowanie wrogie bogatym i zaradnym, dobrym gospodarzom. Wśród tej właśnie biedoty było najwięcej zwolenników wspólnego gospodarowania. Jednocześnie sami chłopci liczyli się ze zdaniem wiejskich bogaczy. Michał Mucha z gminy Kawęczyn w powiecie kraśnickim stwierdził, że „jakby zorać miedze i dróżki, to byłaby ładna niwa, ale bogaci zaraz powiedzą, że to kołchozy”<sup>39</sup>.

Znalazło się wśród chłopów jednak i wielu takich, którzy wręcz czekali na spółdzielnie produkcyjne, nie wiedzieli tylko, czy można je było już wtedy organizować. Stryga z gminy Parczew powiedział, że „*góra* tak pięknie mówi o spółdzielczości produkcyjnej, a doczekać się na to nie można”<sup>40</sup>. Chłopi ze wsi Wólka Nosowska w powiecie białskim już od końca lipca 1948 r. sygnalizowali chęć przystąpienia do „zespołowej gospodarki” i w związku z tym prosili o wyjaśnienie „jak mają przystąpić do takowego”<sup>41</sup>.

O tym, że wielu chłopów kojarzyło spółdzielnie produkcyjne z kolchozami świadczy wypowiedź Legeżyńskiego, z powiatu tomaszowskiego, który stwierdził, że chłopci zaczęli politykować na temat tego, że spółdzielnie produkcyjne to było to samo co kolchozy. Według Legeżyńskiego chłopów należało uświadomić, że gospodarstwa zespołowe nie miały nic wspólnego z kolchozami. Jednocześnie pojawiła się opinia, że w spółdzielniach było coś nie w porządku, ponieważ mieli tam „siedzieć reakcyjniści robiący celową robotę, żebyśmy narzekali na demokrację”<sup>42</sup>. Jeszcze jednym przykładem na istnienie ekonomicznego, a nie tylko politycznego podziału wsi, jest wypowiedź Ostaszewskiego, sekretarza koła partii komunistycznej w Werbkowicach, który za jeden z celów działania PPR na wsi uważał konieczność oczyszczenia spółdzielni z *bogaczy*. Stwierdził on, że w Werbkowicach prezesem spółdzielni był *bogacz*,

<sup>38</sup> Tamże, s. 194.

<sup>39</sup> Tamże.

<sup>40</sup> Tamże, s. 195, wypowiedź chłopca o nazwisku Stryga z gminy Parczew.

<sup>41</sup> Tamże, KP PPR Biała Podlaska, sygn. 2/V/2, s.74, sprawozdanie za VII 1948 r.

<sup>42</sup> Tamże, KW PPR, sygn. 1/V/36, s. 195, głos Stanisławczuka z gminy Werbkowice pow. Hrubieszów.

który po sól i naftę jeździł do Hrubieszowa wykorzystując na m.in. diety służbowe. Ostaszewski zadawał od razu pytanie: „A czy biedny chłop dostał tę sól i naftę? Nie! Wykupili ją bogaci”. Był on zdania, że na czele spółdzielni winien stać biedny chłop<sup>43</sup>. W Hrubieszowskiem bogaci chłopci nazywali chłopów małych i zrzeczonych w spółdzielniach *wilkotakami*; na innych terenach określenie to zastąpiono nazwą *wojenni gospodarzycy*<sup>44</sup>.

Niektórzy chłopci dość trzeźwo oceniali możliwości wprowadzenia spółdzielczości kolektywnej na wsi. Józef Błacha z gminy Waręż w powiecie hrubieszowskim zauważył, że „ciężko się będzie przyzwyczaić do zmian w prowadzeniu gospodarstw zespołowych, gdyż każdy przyzwyczajony jest do swojej własności, ale niewątpliwie, jeśli były różne zmiany w życiu gospodarczym i przyjęły się, to i ta się przyjmie, tylko stopniowo”<sup>45</sup>. Wydaje się, że autor powyższej wypowiedzi, mimo, iż sam był chłopem, nie do końca rozumiał mentalność chłopstwa jako grupy społecznej. To, co było możliwe do wprowadzenia w miastach i *się przyjęło*, nie było tak łatwym, czy w ogóle możliwym, na wsi. Tutaj chłop miał ziemię, którą dziedziczył z ojca na syna i był do niej bardzo przywiązany. Oddanie ziemi dla większości oznaczało tragedię życiową. Zamoźniejsi chłopci obawiali się w związku z postanowioną kolektywizacją rolnictwa, także i ciężarów, jakie mogły na nich spaść, gdyby przystąpili do takiego gospodarowania. Chłop nazwiskiem Danieluk z gminy Hołowczyce zastanawiał się, czy te nowe gospodarstwa będą wyglądały tak jak za okupacji, kiedy to przydzielono mu jako dziesiętnikowi samych biednych gospodarzy, a on w związku z tym musiał za nich wszystkich regulować sprawę zdawania kontyngentów<sup>46</sup>.

Powszechnie panująca opinia, że tworzenie gospodarstw kolektywnych i spółdzielni produkcyjnych była wstępem do wprowadzenia w Polsce kolchozów i gospodarstwa na wzór sowiecki, powodowała często desperackie wypowiedzi i działania chłopów. Pewien rolnik z gminy Hołowczyce twierdził, że słyszał od ludzi, że o ile zostałyby stworzone kolchozy, to oni nigdy się na to nie zgodzą i raczej pójdą do lasu. Inny chłop z tej samej gminy zauważył, że będąc zastępcą wójta jeździł po wsiach i słyszał jak zamożni chłopci mówili, że nie mogą przystąpić do spółdzielni produkcyjnej, bo „im rozwałą miedze i zrobią tak jak w Rosji”<sup>47</sup>. Na tym samym zebraniu chłop nazwiskiem Bełkowicz z gminy Wołyń w powiecie radzyńskim powiedział, że jeżeli miałoby dojść do uspołdzielczenia gospodarstw, to nie warto się budować, a najlepiej by było „żyć samemu oddzielnie”<sup>48</sup>.

O wrogości chłopów wobec kolektywizacji może świadczyć m.in. wypowiedź rolnika, którego nazwisko pozostało nieznanne, że „Uchwały Plenum KC PPR zostały zrozumiane jako wprowadzenie kolchozów. Więc jeżeliby tak miało być, to już się klepie kosa, by tym, którzy przyjdą to wprowadzać poderznąć grdyki”. Ostrzegął jednocześnie, że jeżeli podatki i FOR nie zostaną zmienione, to on i jego sąsiedzi sami się

<sup>43</sup> Tamże, wypowiedź Ostaszewskiego z gminy Werbkowice, pow. Hrubieszów.

<sup>44</sup> Tamże, s. 195-6, głos Kawuli z gminy Miętke.

<sup>45</sup> Tamże, s. 196, wypowiedź Błachy z gminy Waręż, pow. Hrubieszów.

<sup>46</sup> Tamże, głos Danieluka z gminy Hołowczyce.

<sup>47</sup> Tamże, głos Jana Zalewskiego i Michała Smoły.

<sup>48</sup> Tamże, głos Bełkowicza z gminy Wołyń.

zrzekną ziemi na rzecz kolchozów<sup>49</sup>. Ciekawa jest wypowiedź Popielniczka z gminy Rakołupy w powiecie chełmskim, który stwierdził, że bogaty chłop nie wyzyskiwał robotnika najmuąc go do pracy. Że on sam nie ma zaufania do gospodarstw spółdzielczych, a to w związku z doświadczeniem na maszynach, które zakupiono do wspólnego użytku dla całej wsi, a których potem nie było komu naprawić, gdy się zepsuły<sup>50</sup>. W powiecie radzyńskim, w związku z propagowaniem idei spółdzielni produkcyjnych, na terenie niektórych gmin w północnej części powiatu zdarzały się „wypadki zakopywania przez chłopów kamieni na miedzach, ponieważ gospodarstwa spółdzielcze uważane są jako wstęp do kolektywizacji”<sup>51</sup>.

Ogólna charakterystyka stosunku wsi do kolektywizacji wyglądała tak, iż oceniano, że biedny chłop popierał uchwały lipcowego plenum widząc w nich pomoc w walce z *wyzyskiwaczem wiejskim*. Chłopi średniorolni należeli do grupy mieszkańców wsi, która się wahała, natomiast *bogacze wiejscy* przyjmowali na zebraniach „pozycję obronną, występując jednocześnie przeciwko uchwałom Plenum”<sup>52</sup>. Skrajnie negatywne wobec kolektywizacji i spółdzielni produkcyjnych nastawienie chłopów znajdowało czasem wyraz w dość dosadnych, wulgarnych wypowiedziach. Na przykład we wrześniu 1948 r. podczas zebrania w gminie Suchowola w powiecie radzyńskim pewna część zgromadzonych tam chłopów ustosunkowała się nieprzychylnie do tworzenia gospodarstw spółdzielczych. Jeden spośród nich, Marczewski, na temat polityki rządu na wsi wyraził się półgłosem, że „pies ich jebał, jak tak będą robić, to wszyscy oderwą się od partii”<sup>53</sup>.

PPR obserwując teren stwierdziła we wrześniu 1948 r., że w powiecie bialskim chłopci zaczęli inaczej mówić na temat kolektywizacji, zwłaszcza biedniejsi. Podawano, że po przeprowadzonych zebraniach gminnych w sprawie uchwał plenum KC PPR, dało się zauważyć, że „większa część ludności wyraża się, że gospodarka produkcyjna jest bardzo dobra i trzeba ją wprowadzić w życie”. Stwierdzono, że „biedota była bardzo zadowolona” z tego, że państwo troszczyło się o nią. Z drugiej jednak strony PPR uważała, że te właśnie przychylne rządowi nastroje były *przygluszone* przez głosy *bogaczy wiejskich*. Zauważono, że nie miało to miejsca w każdej gminie, a tylko w niektórych<sup>54</sup>. Opinie powyższe pochodzące z powiatu bialskiego znajdowały pewne potwierdzenie w powiecie hrubieszowskim. Także bowiem tutaj żywe były dyskusje na temat kolchozów i gospodarstw spółdzielczych oraz kolektywizacji. Z jednej strony, jak pisano, „ludność przestała wierzyć w plotki reakcyjne o kolchozach, chociaż jeszcze w niektórych gminach taka sytuacja istnieje, z drugiej strony stwierdzono, że jasne jest, że plotki te starają się w dalszym ciągu utrzymywać bogacze wiejscy, którzy chcieliby stępić ostrze walki klasowej, którą prowadzi biedota i uważa za konieczne”<sup>55</sup>.

<sup>49</sup> Tamże, dyskutant – nazwisko nieznanne.

<sup>50</sup> Tamże, głos Popielniczka z gminy Rakołupy w powiecie chełmskim.

<sup>51</sup> Tamże, KP PPR Radzyniu, sygn. 13/V/13, s. 62, sprawozdanie za VIII 1948 r.

<sup>52</sup> Tamże, KW PPR, sygn. 1/V/36, s. 193, sprawozdanie za VIII 1948 r.

<sup>53</sup> Tamże, KP PPR Radzyń, sygn. 13/V/13, s. 76, sprawozdanie za IX 1948 r.

<sup>54</sup> Tamże, KP PPR Biała Podlaska, sygn. 2/V/2, s. 83, sprawozdanie sytuacyjne za IX 1948 r.

<sup>55</sup> Tamże, KP PPR Hrubieszów, sygn. 5/V/4, sprawozdanie za X 1948 r.

Koncepcje kolektywizacyjne wzbudzały wśród rolników często złość i rozpacz. Ich reakcje, przynajmniej znacznej części, pokazywały, że patrzyli na decyzje rządu przez pryzmat własnego interesu. Chłop, który otrzymał od komunistów 3 ha gruntu z tzw. *reformy rolnej*, w sprawie kolektywizacji wyraził się następująco: „dopiero mi dali ziemię i człowiek jako tako się zagospodarował – jak słyszę – to chcą mi ją znów odebrać i zbudować kolchozy. A zatem jaka różnica dla mnie, czy nie wszystko mi jedno pracować na pana czy kolchoz?”<sup>56</sup>.

Odbyte w sierpniu 1948 r. drugie z kolei Plenum KC PPR poświęcone kolektywizacji, spowodowało wśród *kułaków i bogatych chłopów* pewnego rodzaju panikę, której towarzyszyła szeptana propaganda, że nastąpi wywłaszczenie chłopów z ziemi. Odmiennie zachowało się *biedne i średnie* chłopstwo, które informacje z Plenum KC PPR przyjęło „raczej ze spokojem jakby do przemyślenia”. W powiecie włodawskim chłop nazwiskiem Dąbrowski, będąc zdesperowanym, powiedział, że on „może być zamknięty w więzieniu, a do kolchozu nie pójdzie”<sup>57</sup>.

Podczas zebrań starano się chłopom wytłumaczyć, na czym polegało kolektywne gospodarowanie. Jednak bywało, że sami aktywiści podejmujący się tego zadania nie zawsze byli w stanie sprostać oczekiwaniom zjawiających się na spotkaniach chłopów. 18 lipca 1948 r. na zebraniu członków SL, którzy pomagali peperowcom w tłumaczeniu uchwał Plenum KC PPR, i bezpartyjnych w gminie Wisznice, któremu przysłuchiwał się sekretarz ZP SL, w trakcie dyskusji zostały do niego skierowane pytania dotyczące kolektywizacji wsi. Sekretarz nie potrafił udzielić odpowiedzi, a sam sprawiał wrażenie jakby także był „tym przygnębiony”<sup>58</sup>.

Opór wobec spółdzielni produkcyjnych dawał się zauważyć na każdym kroku. Chłopi dawali wyraz swej dezaprobie wznosząc okrzyki w tłumie, tak, że nie było wiadomo, kto był ich sprawcą. Na przykład podczas przedstawiania chłopom zagadnień spółdzielczości produkcyjnej przez prowadzących zebranie instruktorów, z tłumem padły wiele mówiące słowa: „Kto wy jesteście, my uważamy tylko tych, którzy są Polakami”<sup>59</sup>. Pomimo wszystko na zebraniach prowadzonych przez aktywistów partyjnych zjawiały się grupki chłopów. Chłopi utożsamiając spółdzielczość produkcyjną z kolchozami pytali wówczas, jak te spółdzielnie będą wyglądały. Program uspołdzielczania wsi dobrze przyjmował się wśród biednych chłopów, natomiast wielkie opory wobec kolektywizacji były w środowiskach bogatszych. Jedni widzieli w kolektywizacji pomoc, drudzy śmiertelne niebezpieczeństwo mogące ich wyeliminować z pejzażu wsi lubelskiej<sup>60</sup>. W lecie 1948 r. chłopi spekulowali na różne sposoby, jaka też będzie ich przyszłość. Wydaje się, że pewną nadzieję na nie wprowadzenie kolchozów pokładali w ówczesnym przywódcy PPR – Władysławie Gomułce. Z powiatu puławskiego podawano, że niektórzy chłopi wyrażali wątpliwość w realność

---

<sup>56</sup> Centralne Archiwum Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, MBP nr 17/IX/8, t.2, kat. A, raport szefa WUBP w Lublinie do MBP za okres 1-31 VIII 1948 r. pismo z 10 IX 1948 r.

<sup>57</sup> Tamże.

<sup>58</sup> Tamże, raport szefa WUBP w Lublinie do MBP z 12 VIII 1948 r.

<sup>59</sup> Tamże, raport szefa WUBP w Lublinie do MBP za okres 1-31 X 1948 r.

<sup>60</sup> APL, Wojewódzki Komitet Polskiej Partii Socjalistycznej (dalej: WK PPS), sygn. 18/VIII/13, s. 18, odprawa aktywu partyjnego w Kraśniku 28 VIII 1948 r.

wprowadzenia kolchozów z uwagi na negatywne stanowisko Gomułki, który chcąc nie dopuścić do przeprowadzenia takiej ustawy, specjalnie udał chorego, aby nie podpisać takiego aktu prawnego. Głubczyński, członek PPS-WRN powiedział nawet, że „Gomułce wstyd jest podpisywać to, skoro niedawno podpisywał akt o nadaniu ziemi chłopom”<sup>61</sup>.

Równoległe do wzmożonej akcji propagandowej PPR, mającej na celu przekonanie chłopów co do sensowności gospodarki kolektywnej, miała miejsce kontrpropaganda, która powodowała, że chłop lubelski był dobrze zapoznany z rzeczywistymi intencjami autorów projektu kolektywizacji wsi i wzmożenia walki klasowej na terenie wiejskim. Władze komunistyczne tłumaczyły się wówczas, że ich intencje zostały całkowicie odmiennie rozumiane przez wieś wskutek tej propagandy, której inspiratorem było bogate chłopstwo<sup>62</sup>.

We wrześniu 1948 r. na Lubelszczyźnie walka klasowa towarzysząca kolektywizacji została tak zdynamizowana, że według KW PPR biedni i średni chłopci na przeprowadzanych zebraniach występowali z wnioskami o usunięcie bogaczy z zarządów spółdzielni, administracji i rad gminnych<sup>63</sup>. Wśród *bogaczy wiejskich* zauważono powstanie dwóch grup: jednej, która zajęła pozycję wyczekującą, i drugiej, która – zdaniem władz – postawiła sobie za cel walkę z ówczesnym ustrojem państwa. Wiązano tę postawę *bogaczy* z ich nadziejami na wybuch trzeciej wojny światowej, na wiosnę 1949 r. i powrót systemu kapitalistycznego. Wieś w swojej dużej części próbowała walczyć z decyzjami komunistycznych władz w sprawie swojej przyszłości. Stąd pojawienie się propagandy wizualnej w formie plakatów i ulotek, skierowanej swą treścią przeciwko decyzjom władz państwowych. Przykładem takiej ulotki może być ta z gromady Święciechów w gminie Anopol, w powiecie krańickim, w której czytamy; „W związku z wytworzoną sytuacją na wsi wokół uchwał PPR o kolektywizacji gospodarstw chłopskich, starajcie się nie trzymać więcej bydła i trzody chlewnej, jak tego wymaga konieczność, a wziąć po jednej sztuce, najwyżej resztkę nie sprzedawać, tylko przechowywać nasolone mięso w beczce. Również z innymi artykułami zróbcie podobnie, tylko ostrożnie z ziarnem, ażeby nie rzuciło się w niepożądane oczy i możliwie krótkim czasie”<sup>64</sup>.

Na podstawie informacji z wielu różnych źródeł wiadomo, że znaczna część chłopów odniosła się do uspołdzielczania wsi z dystansem. Jednocześnie terenowe komórki partyjne, bądź nawet komitety powiatowe, donosiły o czymś niemal zupełnie odwrotnym. W Białej Podlaskiej podawano, że po przeprowadzonych zebraniach gminnych „większa część ludności wiejskiej” wyrażała się, iż gospodarka spółdzielcza była dobra i że trzeba ją było wprowadzić na wieś. Najbardziej była zadowolona biedota wiejska. Jednak i opór wyrażany przez bogatych chłopów był niemały skoro stwierdzono, że „głosy biedoty są przygłuszane przez głos bogaczy wiejskich”. W powiecie białskim gminami zdecydowanie wrogo nastawionymi wobec kolektywizacji

---

<sup>61</sup> CA MSW, MBP nr 17/IX/8, t.2, kat. A, raport szefa WUBP w Lublinie do MBP z 12 VIII 1948 r.

<sup>62</sup> APL, KW PPR, sygn. 1/V/36, s. 234, sprawozdanie za IX 1948 r.

<sup>63</sup> Tamże, s. 235.

<sup>64</sup> Tamże.

były : Piszczac, Kościeniewice, Tuczna, Łomazy i Huszcza. W gminach tych bojkotowano zebrania poświęcone zagadnieniom uspołdzielczania wsi<sup>65</sup>.

W powiecie biłgorajskim propaganda antykolektywizacyjna była szczególnie żywa. Przeprowadzono tam kampanię przeciwko rządowi i PPR. Reakcją PPR na tę sytuację było przeprowadzenie „szerokiej kampanii uświadamiającej”, która, zdaniem władz poprawiła sytuację w terenie. Bogaci chłopcy próbowali tam przekonać chłopów mało i średniorolnych, że kolektywizacja będzie przeprowadzona w takiej formie i tempie jak w Związku Sowieckim<sup>66</sup>.

Podobnie działo się też w innych powiatach województwa lubelskiego. W hrubieszowskim podczas dyskusji na temat „kołchozów” negatywnie ustosunkowano się do propozycji tworzenia gospodarstw spółdzielczych. Chłopi we wrześniu 1948 r. nie mieli ochoty na wspólne gospodarowanie. Według władz powiatowych, hrubieszowscy chłopcy wykazali zupełny brak zrozumienia dla kwestii kolektywizacji i w związku z tym była konieczna wśród nich „akcja uświadamiająca”. Również w Krasnostawskim „szeptana propaganda” kształtowała postawy chłopów wobec spółdzielni produkcyjnych i akcji kolektywizacyjnej<sup>67</sup>. W powiecie krańickim mówiono chłopom, że PPR tworzy „tworzy kołchozy”, w których wszyscy będą chodzili z menażkami do wspólnego kotła, że zwierzęta hodowlane zostaną spędzone „do kupy” i zmarnują się, zaś chłopcy za oddaną ziemię nic nie będą mieć. Tego typu opinie krążyły w gminach Urzędów, Zaklików i Janów, które to gminy władze uważały za najbardziej reakcyjne w powiecie. W pozostałych gminach sytuacja dla komunistów była lepsza. Akcja antykolektywizacyjna była w wielu powiatach na tyle skuteczna, że chłopcy nie przystępowali do spółdzielni. W powiecie lubartowskim wokół gospodarstw spółdzielczych powstała tak wroga propaganda, że w wielu miejscowościach przestraszeni spółdzielni porzucali, bądź zaniedbywali gospodarstwa. W powiecie łukowskim propaganda antyspółdzielcza spowodowała, że zostały wstrzymane dostawy zboża i opłacanie podatków<sup>68</sup>. We Włodawskim dyskusja nad kołchozami zagłuszyła nawet propagandę o trzeciej wojnie światowej. W powiecie tym bogaci chłopcy straszili biednych i średnich zagrożeniem związanym z wprowadzeniem spółdzielczości produkcyjnej. Podobnie wyglądała sytuacja w powiecie zamojskim. Z tym, że w Zamojskim kołchozami byli straszani wszyscy chłopcy. O tym, że wśród dużej części lubelskich chłopów koncepcje kolektywizacyjne nie znajdowały aprobaty, świadczą także doniesienia aktywistów PPR, którzy udając się w teren celem informowania o uchwałach Plenum KC PPR, spotykali się co najmniej z obojętnością. Oczywiście różnie to potem sobie i zwierzchnikom tłumaczyli.

Gwoli prawdy trzeba podać, że na zwoływanych wówczas oficjalnie zebraniach nie kwestionowano zasadności zmian gospodarowania na wsi. Decyzjom władz centralnych wtórowały działania podejmowane w terenie. Nie tylko PPR, ale PPS i SL jako partie sojusznice, podkreślały wagę wprowadzenia na wsi kolektywnej gospodarki. 22 sierpnia 1948 r. podczas narady aktywu PPS w Białej Podlaskiej została pod-

<sup>65</sup> Tamże, s. 236.

<sup>66</sup> Tamże, s. 237.

<sup>67</sup> Tamże.

<sup>68</sup> Tamże, s. 238.



jęta rezolucja, która stwierdzała: „Spółdzielczość wiejska wszystkich form, szczególnie produkcyjna, jest najważniejszym narzędziem przebudowy wsi w kierunku podniesienia produkcji, dobrobytu i kultury oraz zniesienia wyzysku. Spółdzielczość wiejską należy rozbudować i usprawnić jej pracę”<sup>69</sup>. W końcu 1948 r. program kolektywizacji wsi poparł także „czerwony kikut PSL” (Nowe Wyzwolenie), który działał po roku 1947 w opozycji do koncepcji agrarystycznych Mikołajczyka. W nowym PSL-u w przeciągu kilku miesięcy, na przełomie lat 1948 i 1949, dokonała się całkowita reorientacja ideowa. *Nowi peeselowcy* przejęli zasady ideologiczne SL w taki sposób, że na posiedzeniu Rady Naczelnej w październiku 1948 r. zaakceptowana została koncepcja przebudowy ustroju rolnego wsi polskiej na zasadzie uspołdzielczenia tejże. Przyjęto również tezę o *zaostrzaniu się walki klasowej w miarę budownictwa socjalizmu w Polsce*. W ten sposób PPR, a później PZPR, budowała sobie klientelę w środowisku Ludowym<sup>70</sup>.

W okresie wprowadzania spółdzielczości produkcyjnej wśród chłopów Lubelszczyzny nastąpił podział na tych, co nie otrzymali ziemi ani z ekspropriacji powojennej zwanej eufemistycznie *reformą rolną*, ani własności po wysiedlonej przymusowo ludności ukraińskiej, którzy to chłopci byli najbardziej podatni na agitację spółdzielczą, oraz tych, których określano jako dorobkiewiczów, tzn. chłopów upełnorolnionych. Według władz komunistycznych ta część chłopów była zdecydowanym przeciwnikiem „nowego kierunku rozwoju wsi”, tzn. jej skolektywizowania. Niepewność jutra, jaką powodowały decyzje podejmowane na szczeblu centralnym, które następnie *sphywały* w teren, różnie przedstawiane i rozumiane, sprawiała, że wśród chłopów województwa lubelskiego krążyły różne pogłoski. Informator UBP donosił z tego okresu na przykład, że nowo mianowany sekretarz PZ SL, Filipczak, w rozmowie ze znajomym z czasów okupacji wyraził się, że „za rok czasu to się w Polsce dopiero lasy zagotują”<sup>71</sup>.

Innym przejawem obawy przed tym, co miała przynieść przyszłość, były te działania mieszkańców wsi, które polegały w lecie 1948 r. na robieniu „żelaznych zapasów”. Zagrożenie, jakie było wyczuwalne przez mieszkańców Lubelszczyzny, szło w parze ze spekulacjami na rynku mięsny oraz brakiem tłuszczów. W spółdzielniach w tym czasie rozchwytywano sól, naftę, a nawet zapalki. Sytuacja taka była związana z informacjami o możliwości wprowadzenia w Polsce kolchozów<sup>72</sup>.

Po przeprowadzonej akcji propagandowej w miesiącach sierpniu i wrześniu, w październiku 1948 r. doszło do typowania wsi lubelskich na spółdzielnie produkcyjne. Mimo znacznego oporu społeczeństwa, władze wojewódzkie postanowiły realizować politykę wytkniętą przez KC PPR. Z powiatów nadsyłano propozycje takich wsi do Wydziału Rolnego KW PPR w Lublinie. Do listopada 1948 r. Radzyń zgłosił wieś Żabików; Biłgoraj: Księżpol i Balice; Lubartów: Elizówkę, Żurawie, Bagno, Przepisówkę i Wolę Sernicką; Łuków: Burzec i Osadę Stanin; Lublin: Piotrków cz. II. Inne

<sup>69</sup> Tamże, WK PPS, sygn. 18/VIII/13, s.7, rezolucja z narady aktywu PPS w powiecie Biała Podlaska z 22 VIII 1948 r.

<sup>70</sup> Antoni Mieczkowski, dz. cyt., s. 236.

<sup>71</sup> CA MSW, MBP nr 17/IX/8, t. 2, kat. A, raport szefa WUBP w Lublinie do MBP z 12 VIII 1948 r.

<sup>72</sup> Tamże, raport szefa WUBP w Lublinie do MBP z 10 IX 1948 r. za okres 1-31 VIII 1948 r.

powiaty do listopada 1948 r. nie nadesłały informacji. W tym czasie w powiatach hrubieszowskim i tomaszowskim przeprowadzono pomiary niezagospodarowanych gruntów, których łączna powierzchnia wyniosła 43 tys. hektarów. Z tej liczby 30 tys. ha trafiło do PNZ, a na 13 tys. ha projektowano założenie 13 spółdzielni produkcyjnych. Prowizoryczny budżet na założenie tych spółdzielni wyniósł 80 mln. złotych na jedną spółdzielnię<sup>73</sup>.

W trakcie zakładania spółdzielni produkcyjnych prowadzono jednocześnie akcję *oczyszczania* Gminnych Spółdzielni Samopomoc Chłopska. W styczniu 1949 r. takiemu oczyszczeniu poddano 181 gminnych spółdzielni, a ponadto 15 Powiatowych Związków Gminnych Spółdzielni (PZGS). W styczniu do spółdzielni produkcyjnych zapisało się w Lubelskiem 7.483 chłopów. Większość z nich, bo aż 6.930, stanowili mało i średniorolni gospodarze<sup>74</sup>.

---

<sup>73</sup> APL, KW PPR, sygn. 1/VIII/48, s. 76, sprawozdanie Wydziału Rolnego KW PPR za X 1948 r.

<sup>74</sup> CA MSW, MBP nr 17/IX/8, t. 2, kat. A, raport szefa WUBP w Lublinie za okres 1-31 I 1949 r.